

Marek Bochniarz

Podporządko- wane bicykle

„Gdy dusza zdruzgotana, w dniu zdaje się nie tlić choćby i marne światełko, od pracy już drętwieją członki, a nadzieje stały się płonne, wskocz na rower i chwacko śmignij na złamanie karku, bez pomysłu nad niczym poza li tylko jazdą”.

Arthur Conan Doyle o ucieczce cyklisty od świata

„No tak, to właśnie rower nas pociągał. Mówimy teraz jako filmowcy, co nie? Gdy dumaliśmy nad chłopcem, natychmiast ujrzeliśmy go na rowerze. Pewnie dlatego, że wydał nam się bardzo samotny i odosobniony, a rower był mu przyjacielem. Gdy ktoś jest już tak naprawdę samotny, przedmioty zyskują nadspodziewanie na wartości”.

Jean-Pierre Dardenne o parze bohaterów *Chłopca na rowerze*¹

¹ S. Roberts, *Directors Luc and Jean-Pierre Dardenne THE KID WITH A BIKE Interview*, Collider, 15.03.2012, <http://collider.com/luc-jean-pierre-dardenne-kid-with-a-bike-interview/> (30.10.2015).

Dwa cytaty na początku artykułu demonstrują karkołomną pozycję w nad wyraz szerokim rozkroku, jaki wypada przyjąć, gdy pisze się o kinie rowerowym. Z jednej strony absorbują nas bezpośrednie doznania ruchomych obrazków i pędzących na nich rowerów (czyli: kino dokumentalizujące wyczyny), a z drugiej nie sposób uniknąć wpadnięcia w grząską sadzawkę sztuki, którego reprezentanci widzą w rowerze temat udatny wizualnie i pojemny znaczeniowo. Jest jeszcze trzecia kwestia („spojrzenie zza pleców”), dotycząca organizacji okołorowerowych atrakcji. Wydarzenia te wpisują się w obecną kulturową modę na bicykle, wypełniając potrzeby publiczności kinowej i tych osób, które szukają bardziej aktywnych form uczestnictwa. Poniżej próbuję zdać relację z kilku wybranych eksperymentów, dla których zasadą było osobliwe spotkanie kina i rowerów.

Celebracja stołecznej kultury miejskiej

„Moja koleżanka przez długi czas pracowała jako kurierka, głównie w Londynie, i mechanik rowerowy. Ja prowadziłam dyskusyjny klub filmowy w kinie Muranów i wiedziałam, jak zająć się pozyskaniem filmów” – tak role organizatorek streszcza Lila Majchrzycka, która w 2012 roku wspólnie z Darią Bogdańską zrobiła w Warszawie Festiwal Filmów Rowerowych². Impreza miała mieć bardziej otwarty charakter niż organizowane dotąd w mieście wydarzenia dotyczące kultury rowerowej, rozgrywające się na pograniczu miejskiego festynu z watą cukrową i napojami spod lady lub w hermetycznym świecie kurierów i subkultury/kultury niezależnej, takie jak Bike Punk Fest³. Punkt ciężkości wydarzeń towarzyszących pokazom był więc przeniesiony z rywalizacji i sportów wyczynowych na teren mieszczańskich rozrywek. Na przykład Alleycat, czyli wyścig miejski, pełnił w tym przypadku bardziej rolę demonstracyjnej gry.

Pomysł, aby poszerzyć spektrum imprezy o kino i uczynić z niego podstawę, był nowatorski – zapewniał też rozszerzenie grupy odbiorców. Do programu filmowego trafiły najnowsze produkcje. W dokumencie *Murder of Couriers* świat dwóch kółek był pokazany z perspektywy bohaterów decydujących się na alternatywę wobec pracy w korporacjach: „Pokazaliśmy film o kurierach rowerowych z Vancouver – osobach związanych z subkulturą punkową, przez co ich codzienność związana jest z imprezami, «życiem na śmietniku», kontestacją systemu kapitalistycznego”. Klasykę tematyki rowerowej reprezentowała *Niedziela w piekle* (1977). Na imprezie, przekraczającej granicę między profesjonalistami a „życzliwie zainteresowanymi” widzami, był to niejako pokaz konieczny, bo godzący te dwa światy. Film duńskiego reżysera Jørgena Letha jest wyjątkowo rzadkim przypadkiem mariażu sztuki dokumentu z osobistym zaangażowaniem autora – wieloletniego profesjonalnego dziennikarza sportowego.

Celem festiwalu było też zintegrowanie środowiska rowerowego i Majchrzycka ocenia, że udało się wówczas osiągnąć spory sukces, a filmy były grane często przy

² Wypowiedzi Lili Majchrzyckiej pochodzą z wywiadu, który przeprowadziłem z nią 9 września 2015 r.

³ O. Świąćicka, „Środowisko rowerowe jest zdominowane przez mężczyzn. My postanowiliśmy to zmienić!”, *Rusza Festiwal Filmów Rowerowych*, wywiad z Darią Bogdańską i Lilią Majchrzycką, *Na Temat*, 16.09.2012, <http://natemat.pl/31387,swrodowisko-rowerowe-jest-zdominowane-przez-mezczyzn-my-postanowilismy-to-zmienic-rusza-festiwal-filmow-rowerowych> (30.10.2015).

pełnych salach. „Potem nie było już takiej woli walki, żeby zabiegać o sponsorów, a ciężko jest robić festiwal bez płacenia za licencje” – przyznaje. Koncepcja okazała się na tyle trafna, że podobne imprezy, łączące bierne oglądanie z interakcjami społecznymi, odbyły się w 2013 i 2014 roku jako Bike Days we wrocławskiej stajni arthouse’u Kino Nowe Horyzonty.



Moon Rider. Rasmus in line up for the start

Rowerem przez wzburzony ocean

Lila Majchrzycka współpracuje też z festiwalem Transatlantyk. „Gdy rozpoczynałam współpracę, kierownikiem programowym był Adam Trzopek. Szukał filmów, które mówiłyby o innej Ameryce, i poprosił mnie o pomoc. Podczas dwóch pierwszych edycji nacisk był położony na pokazanie kultury w Stanach w nieszablony sposób, zbijający American Dream”. Dlatego w 2011 roku zdecydowała się pokazać film *B.I.K.E.* (2005), który prezentuje hermetyczną grupę z Nowego Jorku Black Label Bike Club, funkcjonującą w okolicach skłotów. „Film został zrealizowany przez osoby, które starały się wejść w tę grupę. Członkowie Black Label montują podwójne, wysokie rowery. Akcja rozgrywa się na przedmieściach, wśród palących się beczek i szalonej konkurencji, takich jak bitwy na kopie” – opisuje.

W 2012 i 2013 roku festiwal miał oddzielną sekcję poświęconą filmom rowerowym. Lata te Majchrzycka uważa za szczytowy moment popularności ostrego koła w Polsce. „Był to też czas boomu kultury rowerowej jako takiej. Dużo mówiło się wówczas o infrastrukturze. Stowarzyszenia, które powstały na rzecz miasta, były widoczne, a o ich działaniach było głośno”. Bogactwo tematów i różnorodny charakter filmów (od kontemplacyjnych portretów jednostek w *Moon Rider* po dynamiczne obrazy o takich konkurencjach jak bike polo w *Hit'em in the Mouth*), które trafiły do sekcji, oddawały modę na jednoślady w kinie. „Pokazywaliśmy też produkcje Red Bulla – widowiskowe filmy rowerowe, przede wszystkim downhillowe. Szybkie obroty, dużo

PODPORZĄDKOWANE BICYKLE

blota, dynamiczna muzyka. Taki teledysk, tyle że dwugodzinny. Dla osób, które jeżdżą, taki seans jest niezłą zabawą”.

Wątek alternatywnej Ameryki reprezentował wówczas dokument *Pedal* (2001) o kurierze rowerowym, który żyje w kanałach ciepłowniczych. Organizatorzy starali się odwoływać do kwestii społecznych i tak też dobierali filmy. Projekt udokumentowany w *With My Own Two Wheels* (2011) polegał na „nieodpłatnej dystrybucji rowerów w krajach Trzeciego Świata – dla osób, które muszą codziennie pokonać bardzo duże dystanse, aby dostać się na przykład do pracy, co uniemożliwia im życie w rzeczywistości społecznej”.



HIT'em in the Mouth

Piękno i rower (2011) dotyczył z kolei tematu dziewczyn na rowerach. „Projekt polegał na tym, że dziewczyny z małej miejscowości wybierają się do dużego europejskiego miasta i widzą, że jest tam już dynamicznie rozwinięta kultura rowerowa. Dotąd miały poczucie, że jeżdżenie na rowerze jest plebejskie i należy do domeny wieśniaków. Wcześniej miały problemy typu: «jak my, dziewczyny, mamy w tych pięknych strojach, w których codziennie chodzimy do szkoły, jeździć na rowerze?», a potem widzą w dużym mieście, że nie jest to problemem”.

Kolejną, już interaktywną próbą złamania mitu o tym, że rowery są domeną mężczyzn, była organizacja warsztatów rowerowych tylko dla dziewczyn. „Moje znajome mają projekt, który nazywa się Zębatka, i uczą dziewczyny podstawowych napraw rowerowych, na przykład tego, jak ściągnąć koło czy wyregulować hamulce. Chodzi o to, że łatwo taką wiedzę posiąść i wtedy nie trzeba prosić kolegów o pomoc. W czasie warsztatów rozpełtała się straszna burza, ale wszyscy zostali – tak się wkręcili – to naprawianie rowerów” – wspomina.

Omówione filmy i poruszone tematy jednoznacznie wskazują na to, że trudno byłoby szukać między nimi wspólnych cech poza tą jedną, iż pojawia się w nich i odgrywa ważną rolę rower. „Jeśli uprawiasz jakąś dyscyplinę sportową, to lubisz oglądać filmy na ten temat. Można to zestawić zresztą z każdą dziedziną życia. Oglądam przede wszystkim filmy dokumentalne, rzadziej fabularne, bo dokumenty inaczej opowiadają o rzeczach” – podsumowuje Majchrzycka.

Bicycle Film Festival

Organizowany od 2001 roku Bicycle Film Festival ma swoje centrum dowodzenia w Nowym Jorku. Impreza odbywała się już w USA, a także Berlinie i innych większych miastach europejskich. „W wielu innych miastach kończy się jednak podniecenie tym tematem. I ten festiwal przestał funkcjonować w dużych miastach europejskich. Strategia organizatorów polega teraz na tym, że wchodzi do krajów, którymi dotąd nie byli zainteresowani. Do miast, które chciałyby i pretendują do tego, żeby kultura rowerowa ożyła również i u nich” – wyjaśnia Majchrzycka.

Z informacji na stronie internetowej imprezy można się dowiedzieć, że jej założyciel i prezes Brendt Barbur został w Nowym Jorku potrącony przez autobus podczas jazdy na rowerze. „Zdecydował się przekształcić to negatywne doświadczenie w pozytywne. W 2001 roku otworzył BFF jako platformę służącą do celebracji bicykli

za pomocą muzyki, sztuki i, rzecz jasna, filmu⁴. Organizatorzy przyznają przy tym imprezie niemałe znaczenie kulturotwórcze: twierdzą, że festiwal był jednym z głównych katalizatorów miejskiego ruchu rowerowego.

Jak podaje Majchrzycka, Polacy zainteresowani współpracą wielokrotnie pisali do prezesa Barbura, ale proponował on niestety nieatrakcyjne warunki finansowe, przekraczające lokalne realia. „Bicycle Film Festival udało się zorganizować rok temu w Warszawie w klubie 1500 m² do wynajęcia. Osoba, która to koordynowała, jest hobbystycznie kolarzem. Podobno nie było jednak zbyt wielu osób zainteresowanych pokazami” – informuje.

Czy w kontekście realizacji zagranicznych produkcji, których tematem są rowery, kraj na Wisłę również może się poszczycić rodzimymi przedsięwzięciami? „W Polsce jest dużo filmów BMX-owych, ale trudno w tym przypadku o filmy pełnometrażowe. Udało mi się raz zorganizować letnią imprezę. Pokazaliśmy wówczas krótkie metraże nad Wisłą. Towarzyszył temu koncert Ścianki i targi rowerowe, na których osoby produkujące gadzety rowerowe mogły je wystawić” – opowiada Majchrzycka.

Prowokowanie widza do interakcji

W poznańskim kinie Muza w maju i wrześniu 2015 roku zorganizowano nietypowe projekcje filmowe. Na sali kinowej pod ekranem były zamontowane cztery rowery, a widzowie, którzy przychodzili na seans, mieli szansę na nowy rodzaj spotkania z filmem. Pedalując, generowali prąd zasilający projektor (dwa bicykle musiały być w ciągłym ruchu). Jedna osoba dostawała do dyspozycji około 5–10 minut. „To odpowiedź na obecne trendy. Bardzo dużo osób przyjeżdża na rowerach do nas. Na podwórku przed kinem mieści się serwis rowerowy Meta i we współpracy z nim zorganizowaliśmy pokazy. Promujemy w ten sposób bycie eko, zdrowy styl życia, ale i niestandardowy sposób na przebywanie w kinie – interakcję” – wyjaśnia kierowniczka kina Małgorzata Kuzdra⁵. O organizowaniu tego typu projekcji dowiedziała się podczas szkolenia w Wenecji w 2010 roku i próbowała od tego czasu znaleźć rozwiązanie, które będzie ekonomicznie możliwe do zrealizowania w kinie studyjnym.

Czy był to udany eksperyment? Kino Dynamo wzbudziło duże zainteresowanie ze strony mediów, prasy i telewizji, goście kina wyrażali aprobatę, a pracownicy kina odbierali telefony z pytaniem, czy jeszcze zostały bilety na pokazy. Ostatecznie jednak publiczność zapełniła połowę sali kinowej. „Obawiam się, że było to spowodowane barierą psychologiczną: obawą przed wyjściem ze strefy komfortu. To, czym zachęcaliśmy – «oto, nasi widzowie, będziecie odpowiedzialni za to, czy ta projekcja się utrzyma» – dla części osób brzmiało atrakcyjnie, ale innych mogło trochę przestraszyć” – tłumaczy Kuzdra. Podczas tej swoistej próby rozbicia dystansu, niewidzialnej bariery pomiędzy widzem a rozgrywającym się „spektaklem”, sala kinowa okazała się o wiele bardziej problematyczna niż scena teatralna (być może ze względu na brak żywych aktorów). Gdy kino promowało drugi seans, akcentowano już bardziej dobrowolność aktywnego udziału w zasilaniu projekcji (przy pierwszym około dwóch trzecich publiczności zdecydowało się pedałowac).

⁴ *About Bicycle Film Festival*, <http://www.bicyclefilmfestival.com/about> (30.10.2015).

⁵ Wypowiedzi Małgorzaty Kuzdry pochodzą z wywiadu, który przeprowadziłem z nią 5 października 2015 r.

PODPORZĄDKOWANE BICYKLE

Podczas pierwszego pokazu Kuzdra planowała początkowo zaprezentować film ściśle związany z charakterem Kino Dynamo – belgijsko-holenderską czarną komedię *Boso, ale na rowerze*, ale nie udało się pozyskać wymaganej dla projektu kopii 35 mm. Ostatecznie zdecydowała się na *Drive* Nicolasa Windinga Refna ze względu na kultowy aspekt filmu, a także to, jak istotne miejsce zajmuje w nim motyw drogi. Dodatkowym, naddanym efektem pokazu był swoisty wymiar kina 5D w wersji retro (odpowiadający zresztą charakterowi samego pokazu) – bo tarcie dynamy o koło roweru wywołuje pewien hałas oraz specyficzny zapach, podobnie jak w przypadku samochodu.

Kino Dynamo wpisywało się w dotychczasowe projekty kina Muza, ale także odwoływało do historii dziesiątej muzy, która na etapie filmu niemego i kin objazdowych była związana z projekcjami napędzanymi siłą mięśni kinooperatorów. Ta dawna historia, przy powszechności uczucia nostalgii w kinie nowego-starego tysiąclecia, wręcz prowokowała do takiej reaktywacji.

Zabawki optyczne i rowerowe

Cofając się jeszcze bardziej w czasie do mało znanych, bo zawiłych początków kina i związanej z nimi bogatej aktywności wynalazców, znajdziemy się w przestrzeni miejskiej Poznania podczas ósmej edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmów Animowanych „Animator”. Imprezę reklamowały, zlokalizowane w różnych miejscach starego miasta, obiekty odwołujące się do wynalazku kinematografu (np. niewielki budynek demonstrujący działanie camera obscura – „najmniejsze kino w Poznaniu”).

Przed Kupcem Poznańskim, w pobliżu pomnika Starego Marycha (fikcyjnej postaci, posługującej się gwaraą poznańską w Polskim Radiu w Poznaniu na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku), przedstawiającego stojącego starszego mężczyznę z rowerem, został ustawiony uliczny mutoskop rowerowy. Aby wprawić go w ruch, trzeba było publicznie pedałowac – w efekcie wprawiając w ruch czołówkę festiwalu (złudzenie ruchu powodował szybki obrót kartek z kolejnymi fazami ruchu animacji).

„Chodziło o zapoznanie przechodniów z prehistorią animacji i w ogóle kina. Oryginalny mutoskop był zaopatrzonym w wizjer z pudłem, zawierającym poruszany korbą walec z podłużnymi nacięciami, w których osadzonych było «na sztorc» od kilkudziesięciu do kilkuset fotografii lub rysunków, pełniących funkcję klatek filmowych. Kręcenie korbą powodowało, że «klatki» przeskakiwały przed wizjerem, dając iluzję ruchu sfotografowanych lub narysowanych obiektów. Urządzenie to zostało wynalezione przez wybitnego rysownika, później pioniera filmu rysunkowego, Winsora McCaya, chociaż opatentował je niejaki Herman Casler, amerykański wynalazca, w 1894 roku. Obok kinetoskopu Edisona mutoskop był formą rozrywki bezpośrednio poprzedzającą wynalazek kinematografu braci Lumière” – wyjaśnia Marcin Giżycki, dyrektor artystyczny festiwalu⁶.

Profesor podkreśla, że wykorzystanie mutoskopu rowerowego w promocji Animatora było odpowiedzią na rosnącą na Zachodzie popularność idei kin rowerowych, to jest zasilanych energią wyprodukowaną przez widzów siedzących nie w fotelach, lecz

⁶ Wypowiedzi Marcina Giżyckiego pochodzą z rozmów, które z nim odbyłem drogą elektroniczną między 14 października a 19 listopada 2015 r.

na siodełkach rowerów i pedałujących przez cały czas seansu (tak jak w przypadku projektu Kino Dynamo). „Pierwsze takie kino powstało w Londynie w 2007 roku i od tego czasu stały się one atrakcją niektórych festiwalii” – dodaje.

Budowanie więzi

Omówione w tekście akcje oddają wpływ współczesnej mody rowerowej na kino, wspartej przez popularnie stosowaną poetykę retro i sentymentalne powroty do przeszłości (także i dziesiątej muzy). Jak pisał w 2011 roku Charles Haine: „Znajdujemy się obecnie w trakcie bicyklowego renesansu. W ciągu ostatnich lat rozwinęła się społeczność zróbmy-to-razem (DIT) i miejska jazda na rowerze. Wiele różnych ludzi wykorzystuje ten środek transportu podczas codziennych zajęć”⁷. We wstępie do przewodnika po jeździe miejskiej, zawierającym przegląd wszelkich stosowanych w metropoliach typów bicykli i podstawowe informacje dotyczące ich naprawy, Haine zawarł dość osobliwe zdanie: „Czas, który zajmie budowa i naprawa twojego własnego roweru, i to, jaką wiedzę dzięki temu posiadasz, stworzy więź, która będzie trwała”⁸. Być może w specyficznej relacji, jaka powstaje między rowerem, pozornie przedmiotem martwym, a jego użytkownikiem, należy szukać tak bogatej fascynacji człowieka bicyklami, jaką można odnaleźć w kinie i na różnych imprezach filmowych? |



Where the Trail Ends

⁷ C. Haine, *The Urban Biking Handbook: The DIY Guide to Building, Rebuilding, Tinkering with, and Repairing Your Bicycle for City Living*, Beverly 2011, s. 9.

⁸ Ibidem.